Nr. 1 Niedziela 1 stycznia 1928 roku. Cena numeru 20 gr. Rok 5.

GŁOS TRYBUNALSKI

Tomaszów-Mazowiecki — Piotrków-Trybunalski — Radomsko
Pl. Kościuszki 15, m. 31, tel. 3. Ul. Legjonów 2, tel. 55. Narutowicza 19, tel. 28

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE — — — — zł. 4.—
KWARTALNIE ZGÓRY — — zł. 10.—
z dostawą do domu lub przesyłką pocztową.

Konto P. K. O. Nr. 63042

OGŁOSZENIA:
Za wiersz milimetrowy, szerokości 60 milimetrów na pierwszej stronie 50 gr., na pozostałych stronach 35 gr., cyfrowe zagraniczne i w święta drożej o 25 proc., drobne za wyraz 10 gr., najmniej zł. 1.—, dla poszukujących pracy 5 gr., najmniej 50 gr.

Redaktor przyjmuje od 9 do 10-ej rano.

Nieprzyjętych do druku rękopisów redakcja nie zwraca.

Sensacyjna wieść o przesileniu gabinetowym w Niemczech.

Nowy rząd „weimarski“ ze Stresemannem ma być już w pogotowiu.

BERLIN. 31.12. W kołach parlamentarnych rozeszła się sensacyjna wiadomość, powtórzona także przez dzisiejszą prasę poranną, jakoby wybitne koła w stronnictwie centrum, socjalistów i demokratów, poza plecami kanclerza Marxa i Stresemanna, weszły z sobą w kontakt, celem obalenia obecnego rządu i utworzenia nowego rządu na podstawie wielkiej koalicji weimarskiej.

Prawicowy „Der Tag" przynosi już nawet listę nowego gabinetu. Według tej listy kanclerzem ma zostać przywódca partji centrum Guerard, ministrem aprowizacji centrowiec dr. Hermes, przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską, minister skarbu, socjalista, Peil. Socjalna demokracja pozatem ma otrzymać tekę ministra spraw wewnętrznych i ministerjum pracy.

Ministerjum komunikacji i sprawiedliwości ma być podzielone między demokratów a ewentualnie i także bawarską partję ludową oraz partję gospodarczą, o ileby te stronnictwa weszły do koalicji. Ministrem spraw zagranicznych miałby zostać nadal dr. Stresemann, jednak nie w charakterze przedstawiciela swej partji, lecz jako minister - urzędnik.

Wybuch w porcie amerykańskim pod Nowym Jorkiem.

NOWY JORK. 31.12. Wczoraj nastąpiła katastrofa w porcie Hoboken opodal Nowego Jorku wskutek eksplozji gazoliny, znajdującej się na statku. Po eksplozji port Hoboken w jednej chwili zamienił się w morze płomieni. Dwie dzielnice miasta nad rzeką Hudson zostały zniszczone. Kompletnemu zniszczeniu uległ również parowiec, który znajdował się w porcie. Szkody wynoszą przeszło 2 i pół miljona dolarów.

Schwytanie 6 przemytników.

BYDGOSZCZ. 31.12. Donoszą tu z Czarnkowa, iż w piątek straż celna przytrzymała na dworcu kolejowym dwie olbrzymie skrzynie zawierające około 2.000 cygar niemieckich najprzedniejszego gatunku, 20,000 szt. papierosów oraz drogocenne wyroby szklane. Towar nadany był przez hutę szklaną w Ujściu na nazwisko niejakiego Toma, właściciela winiarni w Poznaniu. Władze skarbowe w przypuszczeniu, iż przemytnicy od dłuższego czasu uprawiali swój proceder, zarządziły przeprowadzenie rewizji u nadawcy i u odbiorcy. Podczas rewizji znaleziono jeszcze kilka tysięcy sztuk wyrobów tytuniowych. W związku z tem aresztowano 6 osób. Jeden z aresztowanych prowadzony przez strażnika celnego rzucił się do Noteci i przepłynął na stronę niemiecką.

Skutki polityki finansowej Poincarégo.

PARYŻ. 31.12. Tak krytykowana z początku przez pewne koła polityka finansowa Poincarego przyniosła już owoce obfite.

Przyznają to nawet przeciwnicy polityczni prezesa ministrów, a porzucenie jej byłoby wprost szaleństwem.

Od pewnego czasu obfitość pieniędzy we Francji jest taka, że Bank francuski (Banque de France) obniżył dyskonto do 4 proc.

Decyzja ta niezmiernie ważna, wykazuje bowiem w całej pełni, co dotychczas uczyniono.

Dotychczas Bank francuski obniżał swe dyskonto stopniowo po pół procent, teraz zaś odrazu o cały procent.

W ten sposób Francja doszła do dyskonta przedwojennego.

Jeżeli zważymy, że w 1926 r. dyskonto doszło do 7 i pół proc., obecnie zaś przez obniżki stopniowe spadło do 4 proc., to możemy mieć pojęcie, jak wielką drogę już przebyto od chwili rządów kartelu.

Gdy wówczas przyszłość wydawała się czarna i pełna niebezpieczeństw, to teraz, dzięki mądrej i przewidującej polityce Poincarego, można patrzeć w przyszłość spokojnie i z zaufaniem.

Opinja publiczna odczuwa to doskonale i nie pozwoliłaby, aby politykierstwo wtrąciło się do tej sprawy. Wie też o tem doskonale kartel, to też kongres paryski radykałów powziął uchwałę nieprzeszkadzania Poincaremu w dokończeniu dzieła odrodzenia finansowego Francji, gdyż za dzisiejszym prezesem ministrów stoi olbrzymia większość narodu francuskiego.

Proces o dzieciobójstwo.

BYDGOSZCZ. 31.12. (AW). Sąd Okręgowy w Bydgoszczy rozpatrywał dziś sprawę robotnicy Józefy Balcerzakównej oskarżonej o znęcanie się nad jej dwuletniem dzieckiem. Balcerzakówna będąc zatrudnioną jako służąca u pewnego rolnika pod Żninem, postanowiła zgładzić swoje nieślubne dziecko i pewnego dnia po powrocie z pracy rzuciła się na nie i połamała dziewczynce obie nogi, a następnie w ohydny sposób znęcając się nad ofiarą przetrąciła dziecku kręgosłup i kości ramieniowe.

Mimo tak ciężkich obrażeń dziecko żyło. Zawiadomiona o zbrodni policja aresztowała wyrodną matkę i osadziła ją w więzieniu. Po rozprawie sąd skazał Balcerzakównę na 6 lat ciężkiego więzienia.

Śledztwo w sprawie napadu na Nowaczyńskiego trwa.

WARSZAWA. 31.12. (AW). Prowadzący śledztwo w sprawie napadu na Adolfa Nowaczyńskiego podprokurator Siewierski przesłuchał w ciągu dnia wczorajszego szereg osób, pomiędzy innemi współpracowników „Gazety Warszawskiej", do których zgłaszali się dla przejrzenia numeru przed drukiem osobnicy, podający się za agentów urzędu śledczego. Przesłuchiwano również kilka osób, które widziały sprawców napadu, czatujących na A. Nowaczyńskiego, scenę aresztowania oraz wsiadanie Nowaczyńskiego do taksówki.

Wystąpienie senatorów niemiecko-narodowych z senatu Gdańskiego

GDAŃSK. 31.12. (AW). Senatorowie niemiecko-narodowi zgłosili w dniu dzisiejszym wystąpienie z senatu, pozostawiając w ten sposób oficjalnie rządy w ręku centrum. Wystąpienie senatorów niemiecko - narodowych nie ma istotnego znaczenia, ponieważ kilka dni zaledwie pozostało do objęcia funkcyj przez nowy senat. Niemiecko - narodowi mieli na celu jedynie demonstrację. Bezpośrednim powodem do niej była sprawa obsadzenia kierownictwa działu chorób wewnętrznych w szpitalu miejskim przez kandydata centrum, a nie niemiecko - narodowych.

Burze i wylewy rzek trwają nadal w Europie.

Spustoszenia na Półwyspie Pirenejskim. Wylew rzek Duro i Tajo.

MADRYT. 31.12. Ostatnie burze na Atlantyku wyrządziły znaczne szkody. Obwarowania nadbrzeżne w Maderze zniszczone. Rzeki pozrywały mosty i zrujnowały szereg domów.

LIZBONA. 31.12. W wyniku burz, wylały rzeki Duro i Tajo. Wiele osiedli zostało zupełnie odciętych od świata, pozbawionych światła i dowozu żywności. Koło Santarin wody porwały oddział maszerujących żołnierzy, którzy wszyscy zatonęli.

Burza na Morzu Czarnem.

SEBASTOPOL. 31.12. W północnych częściach Morza Czarnego panuje ponownie gwałtowna burza. Komunikacja okrętowa przerwana. Fale uszkodziły urządzenia portowe w Jałcie i Sebastopolu.

St aszliwa burza w Trieście i Wenecji.

PARYŻ. 31.12. Nad Tryjestem przeszła gwałtowna burza, niespotykana od długich lat pod temi szerokościami geograficznemi. Wichura osiągnęła szybkość 110 km. na godzinę. Wielkie okręty oceaniczne zrywały się z kotwic. Wiatr zrywał dachy z domów. Jeden z przechodniów rzucony został przez wiatr na porwane, leżące na ziemi przewodniki elektryczne i został na śmierć porażony prądem. Jeden z kolejarzy pchnięty wiatrem, zwalił się na tor kolejowy i przejeżdżający pociąg obciął mu obie nogi.

RZYM. 31.12. Wskutek silnych deszczów i wielkiej fali, plac św. Marka w Wenecji zalała woda do wysokości 20 ctm. Wiele niżej położonych punktów miasta stoi pod wodą. Ruch publiczności odbywa się na pomostach, ustawionych na kozłach. Wieczorem woda zaczęła opadać. Koło Pozzuoli 20 osób zostało odciętych. Straż pożarna uratowała nieszczęśliwych.

Komunikacja pomiędzy Anglją i kontynentem przywrócona.

PARYŻ. 31.12. Połączenie pomiędzy Paryżem a Londynem podjęto, ponieważ burza w Kanale La Manche osłabła. Wczoraj odszedł z Boulogne pierwszy okręt do Anglji.

Parowiec Newhaven — Dieppe i Southampton — Havre odchodzą normalnie, jednak przybywają z dużem opóźnieniem. Komunikacja Dover — Calais nadal zawieszona. Parowiec „Aquitnia", będący w drodze z Anglji do Ameryki, nie mógł wpłynąć do portu Cherbourga wskutek silnej burzy i krążył u wejścia do portu przez 12 godzin.

Wewnątrz kraju komunikacja częściowo podjęta.

LONDYN. 31.12. Szereg miejscowości na południu Anglji odciętych jest w dalszym ciągu przez śniegi. Mieszkańcom grozi głód, o ile w najbliższym czasie nie nastąpi odwilż. Na większości linji kolejowych przywrócono normalny ruch. Z ważniejszych szos śnieg uprzątnięto. Natomiast na drogach bocznych ruch jest zupełnie niemożliwy.

Władze użyły aeroplanów dla dostarczenia żywności do odciętych miasteczek i wiosek. Ponieważ aeroplany nie mogły wylądować na głębokim śniegu, żywność spuszczono na spadochronach.

Holandja pod woda.

AMSTERDAM. 31.12. W Holandji wskutek zamarznięcia kanałów żegluga ustała. Pod Hengelo rozerwał się wał ochronny na przestrzeni 50-ciu metrów. Woda zalała znaczną część kraju. Wielu mieszkańców opuściło domy.

Sprawa przeniesienia siedziby Ligi Narodów do Wiednia.

WIEDEŃ. 31.12. (AW) W kołach dyplomatycznych zapewniają, że usiłowania zmierzające do przeniesienia siedziby Ligi Narodów do Wiednia trwają w dalszym ciągu. Szczególnie Czechosłowacja i Włochy popierają tę akcję, której głównym argumentem jest panującą w Szwajcarji drożyzna.

Ostatnie wiadomości.

WYMIANA WIĘŹNIÓW.

Warszawa, 31.12.—27 r. (Tel. własny).

Podpisany został w Moskwie protokół dodatkowy umowy o wymianie więźniów politycznych między Polską a Sowietami.

Sowiety wydają Polsce 32 osoby, z których 10 skazanych było na rozstrzelanie.

Polska wydaje Sowietom wzamian 9 osób.

ROKOWANIA GOSPODARCZE POLSKO - NIEMIECKIE.

Warszawa, 31.12.—27 r. (Tel. własny).

Około 15 stycznia 1928 r. przyjeżdża do Warszawy delegacja niemiecka do rokowań gospodarczych. Obrady tej delegacji toczyć się będą wraz z rokowaniami delegacji oficjalnej t. j. delegacji handlowej z dr. Hermesem na czele.

ROKOWANIA POLSKO - LITEWSKIE.

Warszawa, 31.12.—27 r. (Tel. własny).

Rokowania polsko-litewskie rozpoczną się prawdopodobnie w lutym r. 1928.

Rząd litewski pragnie bowiem, aby przedtem została nawiązana korespondencja dyplomatyczna między Polską a Litwą, co nastąpi może jeszcze w styczniu 1928 r.

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

Warszawa, 31.12.—27 r. (Tel. własny).

Posiedzenie rady ministrów odbędzie się w środę lub czwartek przyszłego tygodnia. Na posiedzeniu tem zapadnie uchwała co do podwyżek urzędników państw., gdyż w łonie Rządu poglądy w tej sprawie zostały już skrystalizowane.

PRACE MIN. KOMUNIKACJI.

Warszawa, 31.12.—27 r. (Tel. własny).

Min. Komunikacji zakupiło pół miljona ton szyn na r. 1928. Szyny mają zmienić stare szyny, na linjach potrzebujących najpilniej tej zmiany.

Rozporządzenie do ustawy o emigracji.

Warszawa, 31.12.—27 r. (Tel. własny).

Wydane zostanie w styczniu r. 1928 rozporządzenie do ustawy o emigracji, normujące dotychczasowe ustawy emigracyjne.

Wieści z kraju.

Nowy wzór herbu Państwa oraz chorągwi Rzplitej.

W Nr. 115 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej z dnia wczorajszego ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 13-go grudnia r. b. o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach.

Rozporządzenie powyższe, zmieniając częściowo przepisy dotychczas w tej dziedzinie obowiązujące, wprowadza nowy wzór herbu państwowego oraz chorągwi Rzeczypospolitej przysługującej wyłącznie Prezydentowi Rzeczypospolitej. Zmiana polega na ustanowieniu nowego rysunku Orła Białego oraz dodaniu w chorągwi Rzeczypospolitej, zawierającej pośrodku rysunek orła, obramienia białego. Ponadto mocą rozporządzenia ustanawia się dla władz i urzędów państwowych w kraju i zagranicą oraz dla zakładów, instytucyj i przedsiębiorstw państwowych oznaki, złożone z herbu państwowego i napisu, odpowiadającego ich nazwie. Dla władz i urzędów samorządowych ustanawia się oznaki, złożone z herbu państwowego, z herbu województwa, do którego należą i napisu odpowiadającego ich nazwie. Władze i urzędy miast mogą w swej oznace w miejscu, przewidzianym dla herbu wojewódzkiego, umieścić własny, historycznie uzasadniony herb. Miastom, odznaczonym orderem, oraz województwom nadaje herby Prezydent Rzeczypospolitej, na wniosek Rady Ministrów; herby innych miast zatwierdza według własnego uznania minister spraw wewnętrznych na wniosek magistratu i rady miejskiej po porozumieniu z ministrem W. R. i O. P.

Oznaki dla związków, samorządu gospodarskiego i zawodowego oraz innych korporacyj prawno - publicznych zatwierdza właściwy minister w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Dalsze przepisy rozporządzenia dotyczą flag, bander, chorągwi i sztandarów oraz pieczęci.

Poza pewnemi zmianami w rysunku naogół obecny stan rzeczy nie uległ zmianie, z tem, że władze i urzędy samorządowe w przyszłości będą mogły używać jedynie pieczęci owalnej. W dalszym ciągu rozporządzenie zawiera szereg przepisów o karach, nakładanych na winnych używania chorągwi i godeł państwowych bez właściwego zezwolenia lub znieważających herb państwowy lub chorągiew. Rozporządzenie wchodzi w życie w trzy miesiące po ogłoszeniu. Jednak w ciągu dwuch lat urzędy i władze mogą używać dotychczasowych pieczęci i oznak.

Chorągwie i sztandary wojskowe, jak również wizerunki orła w orderach i odznaczeniach, dotychczas ustanowionych lub nadanych, nie ulegają zmianie.

W kuchni coś straszy...

Niesamowite historje, — Odgłosy kroków. — Przerażeni ordynansi. — Interwencja policji.

Prasa donosi:

Warszawa ma obecnie nową emocję. Mianowicie do 12 komisarjatu policji wpłynęło doniesienie w sprawie duchów, grasujących w domu oficerskim na Nalewkach 4.

W domu tym jedno z większych mieszkań na I piętrze zajmują dwie rodziny oficerskie, kpt. Gruchowskiego i por. Madzińskiego. Obie rodziny mają wspólną kuchnię, w której mieszkają dwie służące. Jeszcze przed trzema tygodniami służące te narobiły pewnej nocy alarmu, że w kuchni coś straszy.

Uciekły one więc stamtąd i opowiadały swoim paniom fantastyczne historje o ruszających się, garnkach spadających kartoflach, przesuwaniu się sprzętów, tajemniczem pukaniu i odgłosach czyichś kroków.

Niesamowite te historje wydarzyły się zaraz po uderzeniu godziny 12-ej w nocy. Także następnych nocy, o tej samej porze powtarzały się tajemnicze zjawiska, przyczem odgłosy kroków były tak ciężkie i silne, że słychać je było w dalszych pokojach.

Gdy jednak światło zaświecono, wszystko natychmiast cichło.

Właściciele mieszkania początkowo nie dawali wiary tym opowiadaniom, lecz gdy, wedle zapewnienia służących, tajemnicze zjawiska nie ustawały oficerowie wysłali na jedną noc do kuchni dwóch ordynansów, którym jednak nic przedtem nie powiedzieli o całej sprawie. Rezultat był ten, że ordynansi, zbudzeni przez tajemnicze zjawy, zerwali się posłania i w bieliźnie uciekli na korytarz.

Byli tak przerażeni, że nie można było zmusić ich do powrotu do kuchni. I oni również opowiadali o awanturach, wyprawianych w nocy przez duchy. Ponieważ właścicielom mieszkania było wszystkiego zawiele, więc zrobili doniesienie do policji, z prośbą o zbadanie sprawy i interwencję. Przy podobnych historjach, które zdarzyły się w ostatnich miesiącach w pewnym domu na Bagateli i na Mokotowie interwencja policji nic nie zdziałała, z tem większem też zainteresowaniem oczekuje obecnie ludek warszawski rozwiązania w tej nowej aferze z duchami.



Nowy Rok.

Nie wiedząc gdzie i kiedy drogi życia kres,
Od wieków górą śmiechu i doliną łez
Wciąż naprzód idzie ludzkość, a na drodze tej
Ni tysiąc wielkich przeszkód nie zatrzyma jej,
Ni ciągle nieodstępny za przeszłością żal —
Wciąż naprzód idzie ludzkość w przyszłość, wieczną dal.

Lecz oto nowy etap i ludzkości wzrok
Spostrzega niespodzianie sfinksa: Nowy Rok.
To bytu jej zagadka, więc niepewność, lęk
Znów może krwawych ofiar, nowych ducha męk—
Ogarnia nagle ludzkość, bo ze sfinksa lic
Spokojnych, lecz kamiennych, nie odgadnie nic.

I znowu szukać będzie nowych życia dróg,
Niepomna drogi, którą wskazał jej sam Bóg;
I tylko w czyjej duszy kwitnie wiary kwiat —
O, ten się nie ulęknie trudów, ani strat,
Bo pośród ciężkich z życiem walk—z niebiańskich wyż
Wciąż nad nim będzie jaśniał znak zwycięstwa:
Krzyż!

WITOLD ŁASZCZYŃSKI.

Tajemnicze fatum.

Franciszek Okroj, 64-letni dróżnik kolejowy, kontynuując służbowy obchód na torze został w pobliżu Strzebielina koło Bydgoszczy najechany przez manewrujący parowóz. Lokomotywa wlokła nieszczęśliwego na przestrzeni koło 40 metrów.

Z pod kół wydobyto już tylko zmasakrowane zwłoki, tworzące niekształtną masę.

Tragizm wypadku podnosi fakt, iż przed kilku laty w tem samem miejscu w analogiczny sposób poniósł śmierć syn zabitego dróżnika.

Napad na inkasenta

Tow. Lwowskich Browarów.

Przedwczoraj wieczór Aleksander Karmazyn, inkasent Tow. akc. Lwowskich Browarów, przejeżdżał wozem z piwem ulicą Teatyńską we Lwowie. Niespodzianie obok pałacu arcybiskupiego napadło na niego kilku osobników z których jeden skierował rewolwer ku Karmazynowi. Wobec tego Karmazyn zeskoczył z wozu i począł uciekać. Jednak ów osobnik dopędził go i pchnął nożem w plecy, poczem zbiegł.

Rannego Karmazyna opatrzyło Pogotowie ratunkowe. Twierdzi on, że napastnikiem tym był pewien złodziej, którego Karmazyn przed kilku dniami na ul. Piekarskiej przytrzymał na kradzieży płachty nieprzemakalnej. Wówczas złodziej ten odgrażał się, że z Karmazynem jeszcze porachuje się, co też wczoraj uczynił.

Groźba strajku

urzędników ubezpieczeniowych w Warszawie.

W tym tygodniu udaje się delegacja Związku pracowników ubezpieczeniowych do głównego inspektora pracy, Klotta z prośbą o przejęcie przez niego arbitrażu w sprawie zatargu o podwyżkę płac. Pracownicy instytucyj ubezpieczeniowych występują z żądaniem 50 proc. podwyżki skali płac, grożąc akcją strajkową w razie nieuwzględnienia ich postulatów, przyczem wskazują na to, że zakłady ubezpieczeniowe podniosły ostatnio opłaty manipulacyjne.

Patenty przedsiębiorstw restauracyjnych.

W okresie nabywania nowych patentów Izba Skarbowa w Łodzi zawiadomiona została o klasyfikowaniu świadectw przemysłowych. Według tego zarządzenie zakłady gastronomiczne jak restauracje, cukiernie, kawiarnie, mleczarnie oraz piwiarnie winny być zaliczone do III kategorji handlowej, o ile w tego rodzaju przedsiębiorstwach nie sprzedaje się żadnych innych trunków prócz piwa oraz o ile liczba zatrudnionych w tego rodzaju zakładach nie przekracza 10 osób, licząc w tem już i właściciela przedsiębiorstwa oraz członków jego rodziny w tych zakładach pracujących.

Car Iwan Groźny.

Z Piotrkowa i okolicy.

Ostatnie posiedzenie kadencji członków Okręgowej Komisji Ziemskie.

W dniu wczorajszym odbyło się ostatnie posiedzenie kadencji członków Okręgowej Komisji Ziemskiej, bowiem z dniem 1 stycznia kadencja ta kończy swe czynności, w którym to terminie rozpocznie swe obowiązki nowa komisja, w skład której wejdą przedstawiciele poszczególnych ministerstw oraz delegaci czynników obywatelskich, powołani przez Ministerstwo Reform Rolnych.

PRZYMUSOWY WYKUP NA CELE REFORMY ROLNEJ.

Okręgowy Urząd Ziemski ze względu na dużą ilość dobrowolnie rozparcelowanych objektów, które zapełniły z nadwyżką plan parcelacyjny na rok 1928 nie przewiduje wykazu imiennego na ten-że rok, a tem samem przymusowego wykupu na cele reformy rolnej.

Posiedzenie wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego.

W tygodniu przedświątecznym odbyło się w Łodzi posiedzenie Wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego pod przewodnictwem p. Wojewody Jaszczołta, na którem wygłosił referat Prezes O.U.Z. w Piotrkowie p. Homan, występujący jako delegat Ministerjum Reform Rolnych. Na posiedzeniu byli również obecni: delegaci ministerstw: Rolnictwa — p. Szostak, Pracy i Opieki Społecznej - p. Wojciechowski, spraw wojskowych — pułk. Stankiewicz oraz członkowie Rady: Ign. Klimek, Edw. Dzierzbicki, Błażej stolarski, Jan Kostrzeński i Baraniecki oraz przedstawiciele Państwowego Banku Rolnego i Naczelnicy Wydziałów O.U.Z. Sekretarzowała referendarka OUZ. p. Szafnicka.

Posiedzenie zagaił p. Wojewoda Jaszczołt, poczem Prezes Homan wygłosił referaty „O zamierzeniach OUZ. w r. 1928" i

„O projekcie planu parcelacyjnego na r. 1929". Poczem p. Wojewoda przekazał przewodnictwo p. Prezesowi Homanowi. Prezes Homan poruszył sprawę skoordynowanej akcji nad podniesieniem przemysłu ludowego, jako niezbędnego czynnika przy reformie rolnej.

Po dłuższych obradach zebranie zakończono o godz. 15 m 40, uchwalając szereg rezolucji, dotyczących naprawy ustroju rolnego, co wyrazi się w zwalczaniu pośredników, pokątnych doradców w akcji kredytowej, współdziałaniu wszystkich władz państwowych, samorządowych i instytucji społecznych z urzędami ziemskiemi, oraz o utworzenie filji Państw. Banku Rolnego w Łodzi lub w Piotrkowie.

W m. marcu odbędzie się ponowne posiedzenie na którem prezes Homan wygłosi referat odnośnie przemysłu ludowego, oraz robotniczej parcelacji, w których to kwestjach są już poczynione pewne konkretne kroki wobec władz naczelnych.

ZJAZD PREZESÓW O. U. Z.

W dniu 16 lutego r. p. w min. reform rol. odbędzie się Zjazd Prezesów wszystkich Okręgowych Urzędów Ziemskich.

Ochotnicze straże pożarne

na terenie powiatu piotrkowskiego.

Zarówno powiat piotrkowski, jak i cała prawie Polska zabudowana bezładnie z przewagą drzewa i słomy w konstrukcji budowli staje się corocznie widownią masowych pożarów rujnujących dobrobyt szerokich mas ludowych. Skuteczna umiejętna i racjonalna walka z klęską pożarową na terenie powiatu jest zatem głównym celem działalności naszych straży pożarnych, a przeto i całej pracy Okręgowego Związku Straży Pożarnych na powiat piotrkowski.

Niepodobna na miejscu tem rozwijać innych spółrzędnych sposobów walki z klęską ogniową, jak to: racjonalnego budownictwa, zadrzewiania, budowy studzien, zbiorników wody, ubezpieczeń i t.p. zajęłoby to bowiem zbyt wiele miejsca, zajmiemy się natomiast doraźną walką z klęską ogniową. Tym środkiem doraźnej walki z pożarami są wszędzie i na długie jeszcze lata pozostaną prawidłowo i sprawnie organizowane straże pożarne.

Organizacja ochotniczych straży pożarnych na terenie powiatu piotrkowskiego sięga roku 1878, w którym to roku powstała w Piotrkowie pierwsza tego rodzaju instytucja. Do wybuchu wojny światowej t. j. do r. 1914 istniało na terenie powiatu piotrkowskiego 14 straży pożarnych Straże te przejawiały intensywną działalność społeczną i kulturalno-oświatową, nie dziw też, że z chwilą kiedy władze okupacyjne nie stawiały przeszkód w organizowaniu nowych oddziałów wzrosły one w okresie czteroletnim t.j. do roku 1918 do liczby 34. Dość szybki stosunkowo rozwój placówek strażackich, biorąc pod uwagę czas wojny, zawdzięczać musimy jednak bardziej uspołecznionym jednostkom, gdyż władze okupacyjne w dodatniem tego słowa znaczeniu, ruchem tym się nie interesowały, a żadnego związku strażackiego na terenie powiatu, któryby ujął całą akcję w swe ręce, nie było. Poprawę w tym kierunku widzimy dopiero w końcu 1918 r., kiedy piotrkowski Sejmik Powiatowy w zrozumieniu ważności sprawy przeciwpożarowej, tak pod względem gospodarczym, jak kulturalno-oświatowym, ujął całą akcję organizacji straży pożarnych w swoje ręce, asygnując odnośne sumy, oraz angażując specjalnego instruktora. Blisko dwuletnia bezpośrednia akcja władz samorządowych na niwie pożarnictwa dała piękne wyniki streszczające się w zorganizowaniu nowych 21 oddziałów straży pożarnych oraz wydatkowania na powyższą akcję 67 tysięcy koron.

Z dniem 1-ym lutego 1920 r. władze samorządowe przekazały całą akcję nowo zorganizowanemu Związkowi Florjańskiemu, obiecując ze swej strony jedynie pomoc materjalną. Przeżywane jednak w r. 1920 wypadki wojenne, kiedy cały zdolny zastęp ludzi musiał stanąć pod bronią, by walczyć o granice zagrożonej Ojczyzny zdezorganizowały istniejące straże pożarne i ich powiatową instytucję — Oddział Zw. Florjańskiego, który po skasowaniu stanowiska instruktora odłożył całą akcję w kierunku podniesienia straży pożarnych do odpowiedniego czasu.

Wzrastająca z dniem każdym wskutek takiego stanu sprawy liczba pożarów z jednej strony, brak zaś ofensywnego ruchu straży z drugiej, jak również zmniejszający się stale ruch organizacyjno-społeczny w powiecie, zmusił władze samorządu powiatowego do szukania przyczyn tego zjawiska, po dojściu zaś do przekonania, że Oddział Związku Florjańskiego zawiódł pokładane w nim nadzieje, Sejmik Pow. na plenarnem posiedzeniu w dn. 7 stycznia 1922 r. powołał do życia specjalną komisję do walki z pożarami składającą się z fachowców, strażaków, jak i samorządowców, oraz wstawił do swego budżetu odnośne sumy przez uchwalenie specjalnego podatku na cele przeciwpożarne.

Ciągły spadek waluty w tym okresie, a tem samem fatalny stan finansów samorządu powiatowego, najgorzej odbił się na dziale pożarnictwa, tak że w sprawie podniesienia istniejących straży pożarnych, jak i organizacji nowych placówek nie wiele uczyniono; ograniczono się jedynie do wydania szeregu zapomóg na remont będących w posiadaniu straży pożarnych, narzędzi, oraz na nabyciu niewielkiej partji nowych. Pod względem jednak podniesienia sprawności bojowej istniejących drużyn, komisja do walki z pożarami zrobiła wiele przez organizowanie kursów dla Naczelników, jak również powiatowych zjazdów ćwiczebnych. Rok 1925 jest dla straży pożarnych powiatu piotrkowskiego rokiem przełomowym. Przedewszystkiem na wniosek komisji do walki z pożarami, Wydział Pow. wysłał na sześciotygodniowy kurs pożarniczy do Krakowa jednego ze swych referentów, któremu przydzielono ten dział na stałe, następnie biorąc pod uwagę, iż całe strażactwo w tym okresie organizowało się w związki: Główny, Wojewódzki i Okręgowe, postanowiono zwołać zjazd delegatów poszczególnych straży pożarnych i powołano do życia władze okręgowe.

Zjazd ten odbył się w czerwcu 1925 r., na którem jednogłośnie po-

---

H. Rider Haggard. 4

Żywy testament.

Drukować go nie mogę, — dodała, — ale i panu go nie dam; wolę umrzeć z głodu, niż dotrzymać wymuszonego na mnie warunku. Przez całe pięć lat nic drukować nie będę.. nic, ani słowa! W dziennikach za to wytłómaczę, dla czego nic więcej nie drukuję... dla tego, że oszukaną zostałam, panie Meeson!

— Oszukaną! — zagrzmiał król wydawców. — Zechciej pani uważniej liczyć się ze słowami. Mam tu świadka... Eustachy, słyszałeś? oszukana! Eustachy! oszukana!

— Słyszałem, — kwaśno odparł Eustachy.

— Tak, panie Meeson, powiedziałam o s z u k a n a i powtórzę to, choćbyś mnie pan nawet do odpowiedzialności pociągnąć miał za to. Żegnam pana, panie Meeson.

I skłoniwszy mu się na pożegnanie wybuchnęła nagle głośnym płaczem.

W jednej chwili znalazł się u jej boku Eustachy.

— Nie płacz pani, panno Smithers — na miłość Boską, nie płacz... Nie mogę patrzeć na łzy.

Podniosła na niego pełne jeszcze łez prześliczne oczy szare i, siląc się na uśmiech rzekła:

— Dziękuję panu za współczucie, — rzekła, — rozpłakałam się, jak dziecko, ale... tak przykrego doznałam zawodu! Gdybyś pan mógł wiedzieć... Muszę już iść... dziękuję panu.

I za chwilę, pokonawszy wzruszenie, wyszła z pokoju.

— A to Herod-baba, nie panna! — rzekł pan Meeson stryj, który przez cały ten czas siedział za biurkiem z otowartemi usty, tak zdziwiony wybuchem panny Smithers, że słowa przemówić nie zdołał, —widziałeś ty coś podobnego? Ale przeprosi się panieneczka... przepros! Widziałem ja gorszych jeszcze... jest ich tam kilku takich.

(I wskazał wielkim palcem w stronę, gdzie siedziało dwudziestu pięciu „domowych autorów", każdy w swojej przegródce, pisząc powieści na łokcie).

— którzy mieli podobne fanaberje.. Ale to z początku tylko, z początku; uspokoił się już teraz i nie mają much w nosie.

Znam ja sposób na nich: zniżyć cenę honorarjów i żądać podwójnej ilości rękopisu: to najlepsza na fanaberje recepta. Ta ładna złośnica przyniesie firmie z jakie tysiąc pięćset funtów czystego zysku na rok. Cóż ty na to, młodzieńcze?

— Ja myślę, — odparł „młodzieniec", na którego wesołością nacechowanej twarzy odmalował się wyraz pogardy i gniewu, — ja myślę, że stryj powinienby się wstydzić swego postępowania!

II.

Pan Meeson wydziedzicza Eustachego.

Po tem oświadczeniu nastąpiła chwila ciszy. Błyskawica rozdarła już chmurę, ale wślad za nią idący odgłos grzmiotu nie zahuczał jeszcze nad uchem. Pan Meeson stracił mowę. W końcu jednak, wziąwszy czek, który Augusta na stół rzuciła i wolno mnąc go w ręku, spytał zimnym, suchym głosem:

— Co powiedziałeś młodzieńcze?

— Powiedziałem, że stryj powinienby się wstydzić swego postępowania, — odważnie odparł synowiec, nie ustępując z pola, — a co więcej, wypowiedziałem najgłębsze przekonanie swoje.

— Tak? Będziesz więc może łaskaw dokładnie mi wytłómaczyć, dla czego to powiedziałeś i dlaczego to, co powiedziałeś, jest najgłębszem przekonaniem twojem.

— Dlatego, — tłómaczyć jął synowiec silnym, pełnym głosem młodzieńczym, — że ta młoda osoba miała słuszność twierdząc, jako oszukaną została, i że o słuszności jej twierdzenia stryj wybornie jesteś przekonany. Przeglądałem rachunki „Ślubów Jemimy", widziałem je nawet dziś rano i przekonałem się, że powieść ta przyniosła czystego zysku z górą tysiąc funtów sterlingów. A gdy autorka, której firma zysk ten zawdzięcza, przychodzi prosić o jakiś dodatek do tych nędznych pięćdziesięciu funtów, któremi ją stryj zbyłeś, to śmiesz odmawiać jej prośbie i dajesz, jak na drwiny, trzy funty, tytułem należności, przypadającej autorce za udzielenie pozwolenia na przekład. Jej trzy funty, a wam jedenaście!

— Mów dalej, — przerwał stryj, — proszę cię, mów, mów jeszcze.

— I owszem, będę mówił. To nie wszystko: stryj dopuszcza się nikczemnego podstępu dla zmuszenia niedoświadczonej panienki do podpi

wołano do życia Okręgowy Związek Straży pożarnych i wybrano odpowiedni zarząd. Przewlekłe spory o kompetencje z miejscowemi czynnikami samorządowemi, które uzależniały pomoc finansową od stopnia wpływów na pracę Związku Okręgowego wstrzymały na pewien czas rozwój Związku. Po przeprowadzeniu szeregu konferencji z władzami samorządowemi i szczęśliwem rozwiązaniu spornych punktów Zarząd Okręgowego Związku Straży Pożarnych stojąc na stanowisku, że do osiągnięcia konkretnych wyników swej pracy, konieczne jest oparcie się na pewnem zgóry i konsekwentnie opracowanym planie, przystąpił wreszcie w 1926 r. do wypracowania tegoż, posługując się tutaj zebranym w powiecie materjałem.

Plan prac Związku rozpadł się na pięć zasadniczych działów, przyczem poszczególne działy przydzielono poszczególnym członkom Zarządu, jako referentom; działy dzielą się na: organizacyjny, wyszkoleniowy, kulturalno-oświatowy, finansowy i inspekcyjny.

Jeżeli dzisiaj po upływie niespełna dwóch lat możemy z dumą spoglądać na poważne rezultaty pracy straży pożarnych na terenie powiatu, to nie należy ich przypisywać wypadkowi, ale świadomemu planowi pracy Zarządu Związku Okręgowego, zmieniając do niepoznania bezpieczeństwo przeciwpożarne w powiecie piotrkowskim dzięki nowopowstałej sieci placówek strażackich, odpowiedniemu wyekwipowaniu straży, oraz wyszkoleniu na kursach, przeszkoleniach lustracjach i zjazdach rejonowych; straże przyczyniły się również w wysokiem stopniu do podniecenia kultury naszych wsi, wspomnieć bowiem należy że straże pożarne w ostatnich dwóch latach wybudowały w powiecie cały szereg domów ludowych - remiz, w których koncentruje się dzisiaj życie kulturalne wsi; przedstawienia amatorskie, chóry, orkiestry i t. p. organizowane przez poszczególne straże pożarne, cieszą się wielkiem powodzeniem i są najlepszym środkiem popularyzacji straży wśród miejscowego społeczeństwa.

W najbliższym czasie wrócimy do bliższego omówienia prac Zarządu Okręgowego Związku Straży Pożarnych w poszczególnych działach.

Na zakończenie musimy dodać, iż obecnie na terenie powiatu jest czynnych 107 straży pożarnych, niezupełnie dobrze wyekwipowanych, jednak posiadających podstawowy sprzęt; jak sikawki, węże i beczki.

W skład Zarządu Okręgowego Związku Straży Pożarnych wchodzą: Wł. Fijałkowski, członek Wydziału Powiatowe, jako prezes; Juljan Kossakowski, Inspektor Ubezpieczeń Wzajemnych, jako vice-prezes; Maksymiljan Rudowski, W. Prezes Sądu Okręgowego, jako komendant straży piotrkowskiej; Józef Konopka, Naczelnik Rejonu w Milejowie, Jan Justyna b. Naczelnik Straży w Żarnowicy; Józef Zwoliński, Prezes Straży w Gościmowicach; Roman Kamiński, Naczelnik Straży w Rozprzy; Lucjan Mąkosza, Naczelnik Straży w Srocku, jako członkowie; Władysław Miller, Referent Wydziału Powiatogo, jako instruktor.

Car Iwan Groźny.

Listonosz piotrkowski.

I któż go nie zna, tego sumiennego pracownika, ubranego w skromny brązowy mundur, gdy z torbą przewieszoną przez plecy, obładowany gazetami, zziajany, zgrzany mimo mrozu czy deszczu biega przez ulicę i po schodach od bramy do bramy, od drzwi do drzwi, wywiązując się z całą sumiennością ze swego trudnego zadania. A praca to ciężka, mozolna i odpowiedzialna: biegąc od 8-ej rano do 8-ej wieczorem prawie bez przerwy, robi on dziennie około 5 klm.; a łatwo nabierzemy pojęcia, jak dalekie są to kursa, jeśli uprzytomnimy sobie, że obecnie do miasta przydzielone zostały wioski, jak: Belzatka, Pawłówka, Kolonja Bugaj, przedmieście Starostwo, Twardosławice, Karolinowa, które są odległe o około 4 klm. od Urzędu pocztowego. Według statystyki Magistratu na dzień 1/I.27 r. sporządzonej miasto nasze posiada 45.225 osób ludności zaś okręg doręczeń pocztowych wynosi 56.215 osób; urzędów i ajencji pocztowych podległych kontroli Urzędu Pocztowego w Piotrkowie jest 18; listonoszy zaś dotychczas jest zaledwie 6-ciu tak tedy na każdego z nich przypada od 500—1000 doręczeń dziennie.

Należy uświadomić sobie, jak obszerny krąg zatacza pracowita działalność tego skromnego pracownika; w torbie ma on korespondencję zwykłą—listy i pocztówki, korespondencję dopłatną czyli niedostatecznie ofrankowaną, przekazy pieniężne, weksle do incasa; na ręku niesie: gazety, czasopisma, książki... a wszak należy do jego funkcji również: sporządzanie protestów wekslowych, ściąganie opłat za radjo, opłat za czasopisma, wręczanie czeków inwalidom i emerytom, blankietów na paczki i t.p. i t.p.

Obarczony gotówką, za którą całkowicie odpowiada i którą wypłaca w pośpiechu niejednokrotnie z własnej kieszeni uiszczając omyłki, nie posiada nawet broni rządowej w razie napaści nań.

A co za utrudnienia przy tej pracy ze strony publiczności! Rzadko kiedy listonosz spotyka na drzwiach adresata skrzynkę pocztową—wskutek tego zdarzają się najdziwaczniejsze i najróżnorodniejsze, częstokroć wprost sobie przeciwne wymagania: oto, gdy jeden adresat żąda, aby mu list doręczać osobiście, drugi denerwuje się niesłychanie dzwonkiem, gdy jeden żąda, aby mu korespondencję wsuwać między drzwi, drugi urządza o toż samo awantury.

Pomińmy już fakt, iż miasto, znajdujące się w tej fazie rozwozu, co Piotrków winno posiadać około 1000 skrzynek na poczcie (obecnie jest ich 119!), skąd abonent może w każdej najdogodniejszej dlań chwili wyjąć korespondencję, a co, w znacznej części odciążyłoby listonosza, wszak ciężką tę pracę możnaby znakomicie również ułatwić, gdyby choć w nowobudujących się, lub remontowanych obecnie domach zaprowadzić w bramach skrzynki z adresami lokatorów, jak to ma miejsce zagranicą

Przypomnijmy sobie, że miasto nasze nie posiada jeszcze tramwa-

sania kontraktu, mocą którego zaprzedaje ci się w literacką niewolę na całe pięć lat.

Przekonawszy się o wartości jej talentu autorskiego, oświadczyłeś jej stryj, że koszta druku, ogłoszeń o nowo wydanej powieści i tak dalej, będą tak wielkie, iż stryj nigdy nie wyjdziesz na swoje, jeżeli autorka nie przystanie, żeby wszystko co przez lat pięć napsze, stało się własnością firmy Meeson i Spółka, za cenę tak niską, że nie dorównywa nawet czwartej części przeciętnych honoraryów powieściopisarskich... Tego jednak stryj jej nie mówisz! Korzystasz z jej niedoświadczenia, aby ją związać tą niegodziwą umową, wiedząc zawczasu, jak się to skończy: przyjdzie chwila, w której stryj, dawszy jej małą zaliczkę, weźmiesz ją w szpony swoje po to, by ją zasadzić do tych budek, w których tylu już siedzi wyrobników literackich. Raz jak się tam dostanie, straci nietylko świeżość talentu, ale nawet i sam talent, co zresztą bynajmniej nie szkodzi firmie. Firma Meeson i Spółka jest przedsięwzięciem czysto przemysłowem, a większość waszych czytelników nie wymaga od pisarza talentu, tylko nudnej moralności, i takie tylko świątobliwie nudne rzeczy czytać lubił i to wstyd, wielki wstyd, stryju! ja mówię stryjowi, że to wstyd!

I to rzekłszy, młody człowiek, z którego błękitnych oczu sypały się iskry gniewu z każdym prawie wyrazem wzrastającego, z hałasem uderzył w stół pięścią, jakby dla nadania słowom swoim nacisku i mocy.

— Skończyłeś? — spytał stryj.

— Skończyłem, i mam nadzieję, żem się wysłowił jasno.

— Bardzo jasno. A teraz, czy mogę cię zapytać, czy w razie, gdybyś stanął kiedykolwiek na czele firmy, postępowanie twoje odpowiadałoby dokładnie uczuciom, które z taką jasnością wyraziłeś?

— Ma się rozumieć. Za nic w świecie nie chciałbym zostać nieuczciwym.

— Dziękuję. Uważam, że nabyłeś w Oxfordzie umiejętności wyraźnego wypowiadania swych myśli, jakkolwiek zdaje mi się, — szydząc, dodał Meeson stryj, — że na tem się kończą nabyte przez ciebie umiejętności. Teraz na mnie kolej mówić i oto, co ci powiem, młodzieńcze: natychmiast przeprosić mnie masz za wszystko, coś mi nagadał, albo firmę „Meeson i Spółka" raz na zawsze opuścić.

— Nie będę przepraszał za to, że powiedziałem prawdę, — gorąco odparł Eustachy. — Fakt jest, że stryj prawdy nie usłyszysz od nikogo: wszyscy ci nieboracy płaszczą się przed tobą, i służą na dwóch łapkach i nawet duszy własnej własną nazwać nie śmieją. Oświadczam stryjowi, że djabelnie będę rad, jak się raz wyrwę z waszej budy! Znienawidziłem ją! Cuchnie przebiegłością handlarską i robigroszostwem, nieprzebierającem w sposobach... obrzydliwie cuchnie!

Do tej pory, o ile przynajmniej z pozorów sądzić było można, Meeson stary panował nad sobą; ale ten ostatni pocisk dosadnej angielszczyzny wyczerpał do reszty cierpliwość człowieka, którego posiadanie grubo wypchanego pugilaresu skutecznie broniło przez lat tyle od słyszenia niemiłych prawd, z szorstką wyrazistością wypowiadanych. Twarz jego przybrała wyraz szatańskiej złości, krzaczaste brwi zbiegły się nad oczyma, a blade usta zatrzęsły się z gniewu. Wzruszenie, którego doznał, było tak silne, że przez parę chwil nie mógł przyjść do słowa. Gdy jednak w końcu przemówił, głos jego zgęszczony był gniewem, jak powietrze mgłą, deszcz zapowiadającą.

— Ty, urwisie zuchwały! — zaczął, — ty, podrzutku niewdzięczny! Czy ty myślisz, że kiedy mój brat zostawił cię na to, żebyś zdychał z głodu, co było jedyną godną ciebie rzeczą, ja cię podjąłem z rynsztoka na to, byś sobie pozwalał uczyć mnie, jak mam postępować i jak interes prowadzić? Wiesz, co ci powiem: możesz się wynosić i prowadzić sobie interes na własną rękę podług własnych zasad i własnego widzimisię. Wynoś się acpan, z domu Meesonów, i nie śmiej pokazać tu choćby koniec nosa, bo zapowiem odźwiernym, żeby cię psami wyszczuli! Tak! ale to nie na tem koniec. Wszystko się między nami skończyło, i do mnie już nie przychodź, jak ci będzie potrzeba pieniędzy! Zapowiadam ci, że ani myślę utrzymywać cię dłużej! I wiesz, co jeszcze zrobię, i to zaraz, natychmiast? Pójdę do starego Todda... znasz go? to mój adwokat... i każę mu napisać inny testament, którym zostawię wszystko co do grosza... (a to wszystko, jedno z drugiem, wynosi niewiele mniej od dwóch miljonów funtów) moim wspólnikom: Addisonowi i Roscoemu. Nie potrzebują oni tego, ale mniejsza o to!

d. c. n.

15 Bezpłatnych PREMJóW!

Pomiędzy wszystkich prenumeratorów «Głosu» — tak dotychczasowych, jak i nowozapisujących się — którzy zapłacą do soboty 7 stycznia 1928 roku włącznie należność za styczeń 1928 roku, będzie rozlosowanych 15 bezpłatnych kuponów, z tych:

3 kupony po 3 metry najpiękniejszej popeliny,

12 kuponów po 3 metry najpiękniejszych miękich welwetów i wełnianej popeliny.

Powyższe materjały będą wystawione w sklepie bławatnym firmy „Stefan Czajkowski" w Piotrkowie, ul. Kaliska Nr. 1, w ciągu tygodnia, począwszy od poniedziałku 2 stycznia 1928 r.

Kupony ulgowe do kina.

jów, z których usług w dużych miastach korzystają bezpłatnie znajdujący się na służbie listonosze; pamiętajmy, że listonosz piotrkowski robi dalekie kursa za miasto, gdzie rowy i wzgórki dalekie są od wygód równego betonowego chodnika.

Jakże często zdarza się, że gdy listonosz pyta o informację dozorcę, lub kogóśkolwiek z mieszkańców domu—musi najprzód odpowiedzieć na cały szereg pytań, zanim uzyska pożądaną wiadomość; jak niechętnie zgadza się dozorca przypilnować rower depeszowego, a wszakże w większych miastach jest to surowo nakazane przez policję!

Postarajmy się wszyscy w miarę możności wniknąć w tę ciężką, trudną i mozolną pracę, a niezawodnie przyczynimy się znacznie do ulżenia ciężkiej doli listonosza.

Naistarszym z listonoszów piotrkowskich jest p. Adam Dudek, którego fotografję podajemy w naszym „Ilustrowanym Dodatku". P. Dudek jest dobrze znanym na bruku piotrkowskim i przedstawia prawdziwy typ długoletniego listonosza: zawsze wesoło uśmiechnięty idzie przez powieszone sobie ulice, a zatrzymany przez łaknącego wieści adresata, odpowiada tajemniczo, patrząc z pod okularów na interpelanta: „Dzisiaj niema nic, bo mróz duży — (albo też latem: „E! gdzie tam — niema — przecież dziś upał! Zagorąco!) ale jutro przyjdzie coś napewno!" — Pan Dudek pracuje na poczcie kawał czasu, bo lat 35! A jak zacznie opowiadać o tych dawnych czasach, to aż skóra cierpnie na człowieku!

„Bo to — nie tak, jak dzisiaj, kiedy sobie człowiek spokojnie do biura, jak do własnego domu wchodzi. O! Dawniej było inaczej — jakieś do urzędu wszedł, toś nie wiedział na obcasach, czy na palcach smarować! Straszna surowość była — „ku błaki wmiestie i małczaj — słuszaj!"

Pan Dudek aż się zachłysnął, tak go te wspomnienia poruszyły, a my ze współczuciem uścisnęliśmy dłoń tego, który przez 35 lat niestrudzenie i wiernie roznosi swym adresatom najrozmaitsze wieści.

W najbliższym czasie poznamy nach czytelników z typem piotrkowskiego tragarza.

St. Oppein Bronikowska.

Listy do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracamy się z prośbą o umieszczenie w swym poczytnem piśmie następującej wzmianki.

Z życia pracowników remizowych. Jak się traktuje zdrowie pracowników kolejowych, którzy swą zmudną pracą przyczyniają się do rozwoju Kolejnictwa Polskiego, jak również do zasilenia Kasy Państwowej.

Pan Minister Sławoj-Składkowski z energją wziął się do pracy nad utrzymaniem hygjeny w Państwie Polskim, o czem w pierwszym rzędzie świadczy zwiększona liczba nowo wybudowanych ustępów, jak również cały szereg protokułów policyjnych, spisanych dozorcom lub właścicielom domów, a nawet moc zapłaconych kar, kiedy to niedozorca musiał płacić ostatnią złotówkę za to, że na ulicy leżało kilka niedopałków, lub kawałek papieru, albo nie zamieciono podwórza. Dlatego też dzisiaj o każdej porze dnia i nocy można z tych wygód korzystać, nie narażając się na powalanie obuwia tam, gdzie dawniej wejść nie było można i dlatego jeśli chwalimy tę twardą rękę zwróconą przeciw jednym, pragniemy, by była zwróconą i przeciwko tym, którzy rozporządzeniom się nie podporządkowują, może jedynie dlatego, iż tam właścicielem jest sam Rząd. Jeżeli zamyka się cały szereg pracowni prywatnych jedynie za to, iż nie mają odpowiednich urządzeń higjenicznych, trzeba zmusić do urządzeń zdrowotnych i Dyrekcję Kolejową, by nie dusiła swych pracowników w dymie i swądzie, ale aby założyła odpowiednią wentylację.

Aby nas nie podejrzewano o gołosłowność, przytaczamy następujące dowody: Na stacji towarowej, obok słynnego „Peknu", o którym już dużo pisaliśmy wybudowano za miljonowe kwoty remizę parowozową na 30 kanałów, w której pracuje kilkuset pracowników i których płuca służą za wentylatory do wyciągania dymu z remizy. Znajdą się czytelnicy, którzy nie uwierzą w to, aby w remizie, mieszczącej w sobie 30 parowozów, nie było ani jednego otworu do usuwania nagromadzonego dymu i pary. Cały sufit jest żelazno-betonowy, z którego spuszczone są kilkumetrowe rury, służące za kapy parowozowe, a które nie są szersze od kominów parowozowych. Tem samem dym, który się nie może pomieścić w owych kapach, tłucze się po całej remizie, szukając wyjścia w płucach ludzkich, gdyż jedyne wyjście ma bramami, w zimie zamkniętemi, aby parowozy nie zamarzały.

Jakie są skutki tego? Odpowiedź prosta: Wypadki, gruźlica, grób, a nawet niezasłużone kary. W remizie jest tak ciemno, że nie tylko jeden drugiego nie widzi, lecz nie widzi nawet ziemi, po której stąpa. a w której jest 30 kanałów parowozowych i cały szereg otworów kanalizacyjno-wodociągowych, zatkanych żelaznemi płytami, często otwartemi przy pracy. Tam wpadł niejeden pracownik i nawet złamał nogę, lub się poważnie pokaleczył. Niedawno, gdy jeden z robotników przerzucał do remizy oknem rury płomienne, przechodzący rzemieślnik został ugodzony jedną z nich w głowę, krew zalała mu oczy, cofając się zaś wtył wpadł w kanał, gdzie doznał obrażeń cielesnych.,

W takiem to zdenerwowaniu udał się do robotnika wrzucającego rury, a który był Bogu ducha winien, gdyż spełniał przecież swe obowiązki; to też po wymianie kilku zdań robotnik złożył raport, iż został obrażonjy przez kolegę i w dodatku w podobnej chwili kolega nie poszedł go pochwalić.

Więc co z tego wynika? Ranny do łóżka, po raporcie wyjaśnienie i kogo ukarzą? Nie rzeczywistych winowajców, lecz biednego pracownika, który z bólu mógł się trochę unieść.

W nocy lamp, zawieszonych w stosunkowo dużej ilości, nie widać, gdyż zasłania je para i dym. Dzieje się to w takiem miejscu, gdzie życie ludzkie wisi na włosku i gdzie za każde przewinienie musi być ktoś odpowiedzialny, — naturalnie pracownik z remizy, lub maszynista, który wjeżdża pod tę właściwie kapę, nie szerszą od komina, tembardziej, jeśli jedynym sygnałem jest krzyk starszego robotnika „doooobra" lub „naprzód", względnie „w tył panie mechaniku". Gdybyż tylko to, że jest ciemno! Lecz pogarsza położenie to, że nie można oddychać, gdyż kłęby dymu wdzierają się przez bramę, szukając wyjścia i gryząc niemiłosiernie w oczy i gardło. Wtedy na gwałt trzeba zakładać maskę gazową (lecz skąd ją wziąć? PKP. nie wydaje); a więc wystarczy chusteczka od nosa. Czy chcesz, czy nie chcesz — wjeżdżaj, a w tem — trzask i przeraźliwy krzyk „doooobra". Zimny pot zcieka z twarzy maszynisty, zatrzymuje maszynę i drżącemi ustami pyta: „Zabity?" — „Nie"! — „Ranny? — Nie! Chwała Bogu! Lecz co? „—" Panie mechaniku, co ja pocznę, już po mojej pensji! Brama potrzaskana w kawałki, nie tylko, iż krwawo za nią zapłacę, lecz jako dodatek ukarzą za nieuwgę".

I następuje znów raport, dyscyplinarka, Biedny człowiek płaci z każdej pensji haracz, odejmując sobie od ust kawałek chleba, lub wycofując dzieci ze szkoły, za te tylko, że nie miał tak silnego wzroku, któryby mógł przebić ciemności dymu i zobaczyć bramę, która została zamkniętą.

A co można powiedzieć o pracownikach, którzy już i trzy lata pracują w powyższych warunkach? Każdy z nich załamuje ręce i pyta: „Co robić? Cierpieć tak dalej? Czy rzucić to wszystko, ratując zdrowie?" Lecz po zastanowieniu się przychodzi mu na myśl, że jeśli odmówi się od pracy w tych warunkach, to każą iść za bramę. A więc musi cierpieć, gdyż ma na utrzymaniu rodzinę. Nic mu też innego nie pozostaje, jak cierpieć i czekać, azaliż znajdźie się ktoś, co tą sprawą sę zajmie. A tymczasem zdrowie powoli się wyczerpuje i chcąc nie chcąc zmuszony jest zwrócić się do lekarza o pomoc. Odpowiedź lekarza jest prosta: „Pan ma zajęte płuca, pan musi ratować zdrowie, wyjazd na powietrze jest konieczny, najlepiej na wieś blisko lasu, a grunt dobrze się odżywiać itp." Na zwróconą uwagę, że pracuje się w remizie na stacji towarowej, a tam jest dym, uzyskuje się zaświadczenie, iż petent w dymie pracować nie może, no i przenosi go się na stację osobową, gdzie jest cokolwiek lepiej, lub pcha go się do jakiej innej pracy, ale to jest wtedy, gdy jest już w beznadziejnym stanie. I w ten sposób powiększa się szeregi gruźlików, gdyż żadnego z pracowników nie stać na to, by mógł sobie pozwolić na kurację, wskazaną przez lekarza, bo pensja, jaką otrzymuje, nie wystarcza nawet na dostateczne wyżywienie rodziny. A więc skazani nadal wchłaniać dym, od czasu do czasu wyskakują za bramę, by splunąć sadzą, jaka stale osiada w gardle, by zaczerpnąć świeżego powietrza, gdyż nawet często zdarza się że zmuszają do tego wymioty. No, ale to są rzeczy poważne, wymagające większego nakładu, założenia odpowiedniej wentylacji. Wiemy, że Dyrekcji brak funduszów, lecz są takie rzeczy, które można tanio urządzić.

Przy tejże remizie są warsztaty, gdzie nawet zastosowano szklanny dach i gdzie nie wprowadza się parowozów. Zdawałoby się, że już tam nic nie stoi na przeszkodzie do stworzenia znośnych warunków higjenicznych. Niestety i tam nie założono ani jednego wentylatora, lub nawet otworu do ulatniania się dymu i czadu, jaki wytwarza się z koksu w kuchni i blacharni. Tam też trzeba było dużych starań zanim założono wentylatory.

Topiono metal do wylewania panwi parowozowych, z których wytwarza się dużo czadu, Czad ten wprost dusi jak siarka, wreszcie doszło do tego, że jeden z pracowników zapadł na zdrowiu, dostając silnego kataru oskrzeli i na orzeczenie lekarzy, że są to skutki pracy w atmosferze przepełnionej gazem — na poratowanie zdrowia udzielono mu miesięcznego urlopu kuracyjnego, za który to wypłacono mu połowę uposażenia w sumie stukilkudziesięciu złotych.

Po założeniu wentylatora warunki stały się możliwe, lecz na nieszczęście wentylator się popsuł i trzeba go wysłać do Warszawy celem przewinięcia (czy w Piotrkowie nie można było tego zrobić). No i na to przesunięcie czekają pracownicy już dwa miesiące a wentylatora, jak nie było, tak niema, a ludzie się męczą. Ponieważ przy pracy nie można być nieczynnym, przeto za wychodzenie na powietrze otrzymują często nagany. Obecnie za wentylację w warsztatach służą wybite szyby. Dobre to na lato, **lecz nie w zimie.**

Być może, że znajdą się czytelnicy, którzy nie uwierzą tym opisom, lub posądzą autorów o nieprzychylność dla Dyrekcji. Jeśli się tacy znajdują, to nic dziwnego, boć przecież w dwudziestym wieku takie rzeczy miejsca mieć nie powinny. Jeśli ktokolwiek pragnie się przekonać naocznie, niech się

W NOC ŁABĘDZIOWĄ...

W noc łabędziową, która spuszcza puchy
Białe, śnieżyste na ziemię uśpioną,
Ja widzę zawsze ponad swoją głową
Złotą gwiazdeczkę, w niebiosach utkwioną

Ona mi nieraz dodaje otuchy,
Śle, wciąż migocząc, świetlane przestrogi,
Do śmiałych czynów pobudza na nowo,
Zsyła pociechę wśród życiowej drogi.

Czuję, że ona duszy mojej strzeże,
By nie splamiła nigdy jasnej szaty,
Bo Tyś tą gwiazdą w ponadziemskiej sferze,
Mój opiekuńczy Aniele skrzydlaty!...

HELENA KOZŁOWSKA.

Kursy dla pracowników spółdzielczych w Piotrkowie.

Piotrkowsko-Opoczyński Związek Spółdzielni Spożywców obejmuje swoją działalnością 49 spółdzielni na terenie powiatów piootrkowskiego opoczyńskiego, częściowo łaskiego, łódzkiego i brzezińskiego.

Do zadań Związku oprócz działalności gospodarczej należy również akcja inspekcyjno-instrukcyjna, która jest nieodzownym czynnikiem rozwoju ruchu spółdzielczego.

Jednym z działów pracy instrukcyjnej Związku jest szkolenie pracowników, których sprawność decyduje w dużym stopniu o sprawności życia organizacyjnego i gospodarczego spółdzielni.

Celem podniesienia kwalifikacyj spółdzielczych pracowników sklepowych Związek Spółdzielni organizuje w dn. 6, 7, 8 stycznia trzydniowe kursy.

Program kursów obejmie następujące przedmioty:

1) Towaroznawstwo(złożenie, przechowywanie i rozpoznawania towarów .	Godz. 6	—prelegent z Warszawy
2) Technika i umiejętność sprzedaży .	„ 1	—Red. Zalewski „
3) Urządzenie sklepu i wzorcowej wyst.	„ 1	— „ „ „
Zwiedzenie wzorowych sklepów .	„ 2	—
4) Rachunkowość sklepowa	„ 3	—lustr. Tyborowski
5) Wiadomości prawne . . . . . . (umowy, instrukcje, statut)	„ 2	— „ „
6) Ogólne wiadomości o spółdzielczości (stanowisko sklepowego w spółdz.)	„ 2	—ks. kan. Potrzebski
7) Związek Centralny i Piotrkowski .	„ 1	—dyr. Karwowski
8) Rozwój spółdzielni Związkowych .	„ 1	—lustr. Tyborowski
9) Sytuacja gospodarcza kraju . . .	„ 2	—dyr. Kołakowski

Wykłady odbywać się będą w salach Gimnazjum T-wa Szkoły Średniej (Al. 3 Maja).

Opłata dla osób nie będących pracownikami spółdzielni wynosi zł. 10.- za całość kursu.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Lustracyjny Związku Spółdzielni w Piotrkowie (ul. Narutowicza 2).

W związku z kursem dla pracowników odbędzie się w tymże czasie odczyt na temat „Finlandja jako wzorowy kraj kooperacji".

Odczyt wygłoszony przez znawcę stosunków finlandzkich red. Zalewskiego z Warszawy powinien zainteresować szerokie warstwy naszego społeczeństwa. 12377

pofatyguje na stację towarową i przyjrzy się zdaleka, a zobaczy nad bramami owędzone mury, na których napisano cyfry numerowania bram. Cyfry te istniały zaledwie kilka dni, gdyż sądza pokryła je na poczekaniu.

Następnie zdawałoby się komu, iż może władze wyższe o tem nie wiedzą. Otóż, że tak nie jest dowodzą liczne wystąpienia ZZK,, skutkiem których przysłano kilka komisji sanitarnych. Komisje orzekły, iż wentylacja jest konieczna, lecz pozatem nic konkretnego nie nastąpiło. Było nawet kilka Komisji Ministerjalnych i Dyrekcyjnych, był nawet Pan Prezes Drogi, który pod względem porządków jest pedantem.

To też na dwa tygodnie przed jego przyjazdem robiono gruntowne porządki: bielono, malowano, czyszczono, a w dzień przyjazdu wyprowadzono nawet gorące parowozy z remizy, by nie dymiły. Nic też dziwnego, iż Pan Prezes naprawdę zastał wszystko bardzo czyste, wszak remiza i warsztaty przecież zostały wybudowane podług nowej techniki. Lecz po wyjeździe komisji znów zaczęto parowozy podpalać, wstawiać je do remizy i wszystko po staremu zostało.

Nadmieniamy, iż tą sprawą zainteresowała się Rada Miejska, która wyłoniła komisją sanitarną. W skład komisji weszli przedstawiciele Magistratu, Rady Miejskiej, Policji, Inżynierji, lekarze miejski i powiatowy. Pragnęli oni naocznie przekonać się o stanie rzeczy, lecz niestety ich nie wpuszczono, gdyż przepisy kolejowe na to nie pozwalają.

Dlatego też zwracamy się z apelem do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, by zajął się powyższą sprawą i nie pozwolił ginąć ludziom, którzy mogą być dla naszej Ojczyzny bardzo pożyteczni.

Pracownicy warsztatowi parowozowni Piotrków.

Car Iwan Groźny.

KRONIKA

Niedziela 1 styczeń	Dziś: Nowy Rok Jutro: Im. Jezus Makar. Wschód słońca: g. 7.03. Zachód; g. 3.40.

Ogólna.

Wszystkim czytelnikom „Głosu Trybunalskiego" redakcja składa serdeczne życzenia noworoczne.

Utworzenie izb rzemieślniczych. Powstaną one w 17 miastach Rzeczypospolitej.

W nr. 117 Dziennika Ustaw R. P. z dnia 30 grudnia 1927 r. ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu, ustanawiające na obszarze Rzplitej Polskiej, z wyłączeniem województwa śląskiego, 17 izb rzemieślniczych z siedzibą: w Warszawie, Włocławku, Łodzi, Kielcach, Białymstoku. Lublinie, Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Poznaniu, Bydgoszczy. Grudziądzu, Wilnie, Nowogródku, Brześciu nad Bugiem i Łucku.

Ilu jest emerytów kolej. w Polsce ?

Wedle prowizorycznych obliczeń Ministerstwa komunikacji, w r. 1927 miało być o 5 proc. więcej zemerytowanych kolejarzy etatowych, niż w zeszłym roku. Tymczasem już obecnie do 1 listopada r. 1927 liczba ta zwiększyła się nie o 5 proc., ale o 16 proc., a do końca roku jeszcze bardziej się zwiększy.

Do dnia 1 stycznia 1927 r. na 86.212 etatowych kolejarzy było 8.645 emerytów (przeszło 10 proc.), w roku 1927 do 1 listopada przybyło już około 4000 emerytów. Nieetatowych kolejarzy zemerytowano tylko 1000 osób, choć Minist. Komunikacji uwzględniło na rok 1927 przeniesienie na emeryturę 6000 nieetatowych kolejarzy.

DNI WOLNE OD NAUKI.

Nawiązując do zarządzenia w sprawie podziału roku szkolnego na okresy, Ministerjum Wyzn. Rel. i O. P. wyjaśniło, że przerwa między pierwszem a drugiem półroczem (dni 31 stycznia i 1 lutego) jest wolna od zajęć szkolnych.

Odszkodowania dla ofiar wypadków majowych.

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw z dnia wczorajszego ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 17 grudnia 1927 roku w sprawie zaopatrzenia osób cywilnych, poszkodowanych w związku z działaniami wojska polskiego w dn. 12 — 15 maja 1926 r. Rozporządzenie powyższe wydane na podstawie pełnomocnictw przyznaje prawo do zaopatrzenia ze strony Państwa osobom, nie posiadającym środków utrzymania, które w związku przyczynowym z działaniami wojska polskiego w dniach 12 — 15 maja 1926 r. włącznie doznały uszkodzenia zdrowia, powodującego utratę przynajmniej 25 procent zdolności do pracy zarobkowej oraz pozostałym po osobach, które zginęły, lub zmarły w związku przyczynowym z działaniami wyżej wymienionymi najbliższym krewnym. Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Ratunek dla chronicznych bezrobotnych.

Dnia 28 bm. odbyło się posiedzenie komisji organizacyjnej zarządu głównego Funduszu Bezrobocia pod przewodnictwem b. posła Brzostowskiego. Komisja uchwaliła między innemi na wniosek dyrekcji F. B., wystąpić na zarządzenie głównym F. B. o przedłużenie do 17 tygodni akcji ustawowej dla bezrobotnych robotników szeregu miejscowości, gdzie stan bezrobocia wymaga prowadzenia tej akcji.

Postanowiono również wystąpić do p. ministra pracy i opieki społecznej o przedłużenie w szeregu miejscowości państwowej akcji pomcy doraźnej na miesiąc styczeń 1928 r., oraz wprowadzenie jej w niektórych miejscowościach, w których w grudniu br. nie była prowadzona, a gdzie zwiększenie się liczby bezrobotnych i miejscowe warunki wymagają przyjścia z pomocą pozbawionym pracy.

TOMPA LASZLO
(Władysław Tompa).

Sanna.

Świeży śnieg! Świeże też liczko twoje...
Precz na dziś smutki, precz niepokoje!
Dalej na sanki — korzystać z zimy!
Dzisiaj my wszystkim dobrze życzymy.
Diń, diń! dzwoneczki dzwonią donośnie...
Pędzim przez miasto między domami,
Oczy ciekawych patrzą za nami.
W sercu niejedna z pań zazdrość chowa,
Boś najpiękniejsza, boś ty królowa!
Diń, diń! dzwoneczki dzwonią miłośnie.
Jak prędko mkniemy — i już za chwilę
Miasto zostało za nami wtyle;
Jeno przed nami śnieżna równina
Pięknym widokiem nęcić zaczyna.
Diń, diń! dzwoneczki dzwonią radośnie...
Po białym śniegu mkną szybko sanie,
Cicho kołują wrony w tumanie.
Białe są łąki i drzew konary;
Cały świat w bieli. smutny i szary!
Diń, diń! dzwoneczki dzwonią żałośnie...
Tyś chyba zmarzła. Zimno, śnieg prószy.
Może czas wracać, kwiecie mej duszy?
Nie chcą być dla nas losy łaskawsze:
Każą się rozstać nam już na zawsze.
Diń, diń! dzwoneczki dzwonią nieznośnie...

Przełożył z jęz. węgierskiego
ADAM KOZŁOWSKI.

Tomaszowska.

Trzecie posiedzenie Rady Miejskiej.

Przy przepełnionej galerji i lożach otworzył posiedzenie prezes rady p. prof. Dzięciołowski.

Po sprawdzeniu obecności wszystkich radnych po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, długą, bo 2-u godzinną dyskusję wywołuje oświadczenie w-p. Fruchta złożone przezeń na piśmie w imieniu magistratu, który obecnej Rady nie uważa jeszcze za ukonstytuowaną, co następuje - jego zdaniem - dopiero z chwilą wyboru członków magistratu, i z tego też powodu wszystkie wyłonione komisje uznaje za nieprawne.

Również pewne wątpliwości ze strony magistratu wywołuje fakt istnienia 18 zastępców radnych ze swej strony magistrat uważa, że jest to nieprawne i zastępców radnych winno być jedynie 14 (połowa wszystkich radnych).

W swem oświadczeniu złożonem imieniem magistratu powołuje się p. Frucht na prywatną rozmowę z naczelnikiem Wydziału Samorządowego w Województwie i snuje dalsze wątpliwości co do prawnego piastowania stanowiska radnego przez p Machrowskiego i p. pastora Maya.

Oświadczenie to p. Frucht zakańcza lakonicznie przyznaniem się do tego, że i magistrat nie jest nieomylny i dlatego na 2-ch pierwszych posiedzeniach tych spraw nie poruszał, a nawet przyjmował udział w głosowaniu

Prawie wszystkie stronnictwa odpar{y zdecydowanie oświadczenie w-prezydenta, uważając, że ten miał na celu jedynie zaszachowanie Rady, która powzięła już pewne uchwały.

R. Weggi powołując się na statuty większych miast i na ostatnie wybory do magistratu m. Łodzi obala powyższe oświadczenie, stawiając wniosek o przejście nad niem do porządku dziennego.

R. Hirszprung uważałby oświadczenie magistratu za miarodajne dla Rady gdyby było nadesłane przez Województwo w for

mie listu, prawnie zaś ujmując odpowiedni punkt ustawy, tłomaczy, że grożenie nieważnością nie jest jeszcze unieważnieniem a powiedzenie, że uchwały „mogą być unieważnione“ nie oznacza jeszcze, że muszą być „unieważnione“.

R. Miller zarzuca magistratowi, że ten bezprawnie ignoruje i lekceważy radnych nie pozwalając wyłonionym z Rady komisjom wejrzeć w sprawy ich interesujące, choć przysługuje im to prawo.

Oburza również r. Millera lekceważenie przez magistrat pracy, ludzi absorbujących swój czas i zdrowie dla dobra miasta, następnie zaznacza, że eczyjeś prywatne rozmowy z referentem lub naczelnikiem wydziału sam., których zdania może być zresztą różne, nie mogą obowiązywać.

R. Hirszprung popierając ten pogląd uważa, że i Województwo bierze pod uwagę nietylko brzmienie ustawy lecz i ta-momenty o których mówi r. Miller.

R. Piwowarski dziwi się, że oświadczenie magistratu złożone na piśmie nie jest wcale podpisane.

Następnie radni May i Piwowarski zarzucają wice-pr. Fruchtowi, że ten przy 6-cio letniej praktyce w magistracie tomaszowskim, w dodatku jako prawnik, nie orjentuje się jeszcze w ustawach i mylnie je interpretuje.

R. Bednarski oświadczenie magistratu uważa za jakąś grę...

Wyjście z tej sytuacji widzi r. Jakubowicz w wysłaniu do Województwa delegacji w celach informacyjnych. Delegację taką uważa r. May za przedwczesną.

Głos w tej sprawie zabiera r. Zakrzewski, widzący w oświadczeniu magistratu chęć przeszkadzania w pracy nowej Radzie, postawa większości której jest przeciwna staremu magistratowi i jego braciom duchowym.

Drwi z tego, że mec. Frucht po 6 i półletnich rządach w magistracie przyznaje się do błędu. Wyobraża też sobie ile błędów zostało popełnionych przezeń przez cały okres jego urzędowania.

Zabiera głos r. Landsberg, który zaraz na wstępie zaznacza, że magistrat nie ma prawa wtrącać się w sprawę zastępców, gdyż jest to sprawa władz nadzorczych, które wypowiedziały się już dawno zatwierdzeniem wyborów temsamem i ilości zastępców (przytem wyjaśnia się, że radny z listy, która uzyskała jeden tylko mandat posiada również zastępcę).

Wniosek o przejściu nad oświadczeniem magistratu do porządku dziennego przyjęto większością głosów. Jako 2-gi punkt porządku dziennego wyłoniła się sprawa komisji weryfikacyjnej.

Odczytano sprawozdanie komisji, która w sprawie r. Majchrowskiego złożyła następujące oświadczenie:

„Komisja całkowitą odpowiedzialność składa na Magistrat wobec odmowy przez tenże wyjaśnień a zarazem wobec utrudniania załatwienia sprawy powierzonej przez Radę Miejską tejże Komisji.

Komisja protestuje przeciw takiemu postępowaniu Magistratu, będącego w rażącej sprzeczności z duchem dekretu o samorządzie, w którym radnym przyznano prawo wglądania we wszelkie akta Magistratu.

Wobec braku jakichkolwiek dowodów, iż p. Majchrowski jest urzędnikiem Magistratu i oświadczeniu p. Majchrowskiego, że jest pracownikiem Elektrowni Piotrkowskiej w niczem nie zostało obalone, komisja uważa iż r. Majchrowski może zajmować stanowisko radnego“.

Po przyjęciu powyższego oświadczenia większością głosów, przystąpiono do głosowania nad orzeczeniem komisji wyłonionej dla rozpatrzenia sprawy r. Bednarskiego z Magistratu, które przyznała p. B. prawo do trzechmiesięcznej pensji. Rezolucja powyższa została przyjęta większością głosów

Przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego: wyboru prezydenta miasta. Zostały zgłoszone 3 kandydatury: przez PPS. kandydatura J. Bielickiego, przez centrum dyr. E. Kiernożyckiego i przez prawicę prez. Adamskiego.

W głosowaniu J. Bielicki otrzymał 11 głosów, dyr. Kiernożycki 7 i Adamski 6.

Po zarządzonej półgodzinnej przerwie przyjęto wniosek o przerwanie posiedzenia i odroczenie dalszego ciągu do dn. 9 stycznia 1928 r.

Piotrkowska.

OSOBISTE.

P. Henryk Skwarczyński, magister farmacji, kierownik apteki Kasy Chorych w Piotrkowie, zrezygnował z dotychczas zajmowanego stanowiska.

P. Skwarczyński objął stanowisko inspektora farmaceutycznego Ogólno - Państwowego Związku Kas Chorych w Warszawie.

WYPADEK w PAROWOZOWNI.

W dniu wczorajszym o godz. 8-ej rano podczas robót przy podkopie w parowozowni przy ul. Bujnowskiej urwał się kawał cementu, przygniatając swym ciężarem robotnika, Franciszka Gosko, zam. w Bujnach.

Wzywana pomoc z Kasy Chorych nie przybyła, przeto poszwankowanego w stanie ciężkim odstawiono na dworzec, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu lekarz kolejowy, poczem Gosko został odwieziony do Szpitala Św. Trójcy.

Kronika sądowa.

Czeladnik stosujący „prawo pięści“.

Trudno sobie wyobrazić ohydniejszą maksymę od t. zw. «prawa pięści». Cała zwierzęcość natury człowieka, opanowanego przez pierwsze popędy przejawia się wówczas z całą brutalnością, stanowiąc tło scen, budzących wstręt w ludziach o prymitywnej choćby kulturze.

Niestety — objaw ten daje się jeszcze częstokroć zauważyć tam, gdzie jeden z pracowników ma przewagę nad drugim, początkującym, a więc i zależnym od towarzyszy.

Stosunki takie w dzisiejszych demokratycznych czasach są niedopuszczalne, bowiem demokratyzm polega nietylko na zrównaniu praw różnych sfer społecznych—musi on się przejawiać na każdym kroku codziennego życia, a nadewszystko winny go szanować warstwy pracujące.

W tych dniach Sąd Pokoju rozpatrywał sprawę przeciw **Stanisławowi Żakowi**, Polna 4, który jako czeladnik cukierniczy maltretował biciem swego ucznia niejakiego M. S. Sąd skazał St. Żaka na 2 tygodnie aresztu.

ZA AWANTURĘ 3 TYG. ARESZTU.

Antoni Kucharski o północy zdemolował bramę przy ul. Oddzielnej 2 i po wtargnięciu na podwórze począł wymyślać wcale nieparlamentarnemi wyrazami zamieszkałej tam M. M., za co **Kucharski, Cegielniana 10,** został skazany na tygodnie więzienia.

KRNĄBRNY DAWIDEK.

Podczas wprowadzania dzieci jednej ze szkół powszechnych do kina „Apollo” kilkunastu wyrostków żydowskich obstąpiło dzieci i nauczycielkę przeszkadzając wejść i szarpiąc się z niemi

Dochodzenie wykryło, że najbardziej aktywnym w tym kierunku okazał się Dawid Sandowski, Sulejowska 11, który został skazany na 40 zł. grzywny lub 6 dni aresztu.

OFIARY:

Zamiast powinszowań Noworocznych dla Chrz. Tow. Dobroczynności w Piotrkowie składają: Stańczykowscy 10 zł. Korbaczowie 10 zł.

Zamiast życzeń Noworocznych Stanisławowstwo Ładnowscy zł. 10 na „Ognisko-Rodzinne“, Dr. Michałostwo Kowalczewscy zł. 10 na „Ognisko Rodzinne“.

Z prasy.

„Ś W I A T“

Bieżący, pięćdziesiąty trzeci zeszyt „Świata“ otwiera sezon karnawałowy konkursem na „Ich uśmiechy“. Są to uśmiechy świetnych naszych artystek wymownie i dowcipnie opisane w feljetonie a pokazane w pięknej wklęsłodrukowej ilustracji. Artykuły zamieścili: nestor naszego piśmiennictwa Aleksander Świętochowski, dr. M. Treter, J. Makarczyk, Wacław Grubiński, Eustachy Czekalski. Ciekawe korespondencje z Krakowa, Wilna i Lwowa Magdaleny Samozwaniec, E. Schummera i dr. Wł Jampolskiego wskazują na kontakt, jaki „Świat“ utrzymuje z regjonalistycznemi ośrodkami naszej kultury. W dziale beletrystycznym „Świat“ skończył druk świetnej opowieści Andrzeja Struga p. t. „Uczta zwycięstwa“ i noweli J. Conrada p. t. „Wspólnik“. W tym też zeszycie znajdujemy dwie barwne, ciekawe noweletki Fr. Ossendowskiego p. t. „Hiszpanka Gwandolina“ i Eust. Czekalskiego p. t. „Biały Żagiel“.

„Czterowatki“.

Znana i ceniona istniejąca lat fabryka gilz pod firmą „Kazimierz Klencki“ w Piotrkowie, i nagrodzona najwyższemi odznaczeniami na wystawach: w Rzymie i Paryżu, wypuściła na sezon świąteczny nowe gilzy pod nazwą „Czterowatki“ z zastosowaniem wynalazku p. K. Klenckiego.

Gilzy „Czterowatki“ zasługują na wszechstronne uznanie, ze względu na filtry, które całkowicie zabezpieczają organizm ludzki przed działaniem szkodliwej nikotyny. Jednocześnie musimy zaznaczyć, że bardzo łatwym sposobem przekonania się o doniosłości tego wynalazku, jest wypalenie jednej „czterowatki“, przepuszczenie dymu przez chusteczkę, a niepozostanie na niej żadnego zabarwienia, czyli, że dym wchłaniany do płuc jest zupełnie czysty, natomiast po przepuszczeniu dymu przez tą samą chusteczkę z jakiegokolwiek innego papierosa pozostawia osad w postaci żółtego zabarwienia.

Wyobraźmy sobie teraz, jak gruby musi być ten osad na naszych płucach po kilku latach palenia papierosów, ze złą filtracją dymu, dojdziemy do wniosku, że wynalazek p. K. Klenckiego unieszkodliwia całkowicie działanie nikotyny, paląc nawet gorszy gatunek tytoniu, czem zasługuje na specjalne uznanie.

P. P. Palacze, ktcie chcecie mieć zdrowe płuca — palcie wyłącznie „Czterowatki“. Nr. 12.883

Wzorem lat ubiegłych Tow. Gimn. Sokół w Piotrkowie, urządza w dniu 7 stycznia 1928 r. w połączonych Salach przy Al. 3-go Maja Nr. 12

WIELKI BAL MASKOWY

Bilety wcześniej do nabycia w kancelarji Sokoła Plac Kościuszki 6, codziennie w godz. 6—8 wieczór. 12373

Ze świata.

Smutne horoskopy dla młodych dziennikarzy.

Smutne horoskopy stawia dziennikarstwu światowemu wybitny redaktor paryskiego „Journal" p. Edward Helsey. Twierdzi on, że za kilka lat gazet wogóle nie będzie, a za 50 lat ludzie nie będą umieli już ani pisać ani czytać.

Dzienniki zostaną zredukowane wyłącznie do nagłówków. Reklamy w pismach znikną. Zostaną tylko świetlne reklamy na ulicach.

Niedługo potem rozmieszczone na ulicach co kilka kroków parlofony będą informowały ludzi o ostatnich wiadomościach. W domu każdy człowiek będzie miał radjo (tak jak teraz abonuje gazety, lub telefon), które od rana do nocy dostarczać mu będzie wszystkie wiadomości ze świata.

Polityka kryzys przeżyje! Tylko w przyszłości przy powstaniu nowego gabinetu każdy nowy minister będzie zmuszony opłacać się prywatnym stowarzyszeniom, żeby chciały podawać jego nazwisko do wiadomości publicznej. Będzie się musiał także uciekać do reklamy świetlanej na ulicy, podobnie, jak to dzisiaj robią np. fabrykanci perfum, lub firmy samochodowe. Jednem słowem, świat będzie w rękach wielkich konsorcjów telegrafu bez drutu, radja i reklam świetlnych.

Dziennikarze staną się „krzykaczami", angażowanymi przez konsorcja radjowe i będą płatni od ilości wypowiedzianych słów.

Uwagi swe zakończył p. Helsey sarkastycznem powiedzeniem że ten sposób doprowadzi ludzkość do... kretynizmu.

Życzenia
Czytelnikom „Głosu Trybunalskiego".

Od wydawnictwa:

aby wszyscy czytelnicy stali się w 1928 roku prenumeratorami „Głosu Trybunalskiego".

aby wszyscy prenumeratorzy opłacali należność jaknajregularniej zawsze za rok zgóry

Od redakcji:

aby z treści naszego pisma byli zawsze zadowoleni i nas wszędzie chwalili

aby nas zawsze zawiadamiali o zaszłych wypadkach.

Od reportera:

aby panowie Radcowie, Naczelnicy, Dyrektorzy, Kierownicy, itd., itd. w jak najszybszym tempie dawali jak najlepsze wywiady.

Od ekspedjenta:

aby prenumeratorzy otrzymywali codziennie jaknajpunktualniej „Głos Trybunalski".

aby nigdy nie wnosili żadnych reklamacji.

Obwieszczenie
Nr. 979-27.

Komornik przy Sądzie Okręgowym rewiru I na powiat Piotrkowski, urzędujący w Piotrkowie, w myśl art. 1148 i 1149 P. C., niniejszem obwieszcza, iż w dniu 16 maja 1928 r. o godzinie 10 zrana, w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Piotrkowie, na pokrycie należności Uszera Szamesa i innych, w kwocie 3855 dolar. ameryk. i 61773 złot. z procentami i kosztami, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną z kompletnem urządzeniem Częstochowskiej fabryki mebli biurowych „Zawodzie", należącej niepodzielnie do Artura i Heleny małż. Franke oraz Józefa i Artura Klajmanów, położonej na przedmieściu „Zawodzie" przy zbiegu ulic Olsztyńskiej i Mirowskiej pod Nr. 1, składającej się z placu o przestrzeni ogólnej 5140 mtr. kw., na którym wzniesione są następujące budynki:

a) budynek jednopiętrowy, murowany z kamienia wapiennego kryty papą, stanowiący korpus fabryczny,
b) budynek parterowy, murowany z kamienia wapiennego, kryty papą, stanowiący również korpus fabryczny,
c) budynek murowany, kryty papą mieszczący gatrownię

oraz inne, szczegółowo pomienione w protokule opisu, sporządzonym 28 maja 1927 roku.

Nieruchomość powyższa:

a) w dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,
b) urządzoną ma księgę hipoteczną R. N. 2164) w wydziale hipotecznym miejskim w Częstochowie,
c) obciążona jest długami hipotecznymi i kaucjami, w kwocie 10132 dol. ameryk. i 191903 zł. 66 gr. z procentami i kosztami, oraz innemi ograniczeniami i ostrzeżeniami, w działach III i IV wykazu hipotecznego pomienionemi.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 550.000 złotych. Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję, w kwocie 10 proc. od sumy szacunkowej.

Akta, w sprawie niniejszej sprzedaży, znajdują się w kancelarji wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Komornik Sądowy:
Ludwik Grabowski.

Redaktor ALEKSANDER PAŃSKI

Druk. i wydaw. Zakłady Graficzne „A. Pański" w Piotrkowie, ul. Legjonów 2, tel. 85.